Nr. 96. We Lwowie, Sobota dnia 24. Kwietnia 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową: kwartalnie

w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.

bez Tyg. Nied.: do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. „ Szwecji i Danii „ 6 „ „ Francji i Anglii „ 23 franków. „ Włoch . . . . 25 „ „ Belgii i Szwajcarji 18 „ „ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler.*

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stempiowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów d. 24. kwietnia.

(Sprawa szkolna. — Podobieństwo między pp. Bismarkiem a Giskrą. — Austrja nie istnieje wobec konstytucji.)

P. Giskra zaczyna naśladować Bismarka — puszcza w świat „skrzydlate słowa". Nie powiedział on wprawdzie wyraźnie „*Macht geht vor Recht*", ale dał to do zrozumienia w sposób niedwuznaczny. Jednakowoż oprócz dobitności wyrażeń, jedna jeszcze zachodzi różnica między pruskim hrabią a adwokatem z Morawii — oto Bismark mógł stawiać siię nad prawo, bo ją miał, i miały ją Prusy, a co do Jego świeżo upieczonej morawskiej Ekscelencji i co do całej konstytucyjnej Przedlitawii, zachodzą jeszcze pod tym względem niejakie wątpliwości. P. Giskra twierdzi wprawdzie, ze Austrja nie jest mechanicznym zlepkiem królestw i krajów, ale organiczną całością. Przypuściwszy atoli, że tak jest w istocie, jakież fizyczne prawidło wytłumaczy nam ten fenomen, iż od czasu do czasu od tej organicznej całości odlatują niektóre królestwa i kraje, jakby od jakiego zlepku?

Widocznie tedy p. Giskra za wcześnie ubrał się w kirys i w wysokie buty kanclerza Północnego Związku. Dla ministra „reprezentowanych w Radzie państwa królestw i krajów", który nawet niema prawa nazywać się c. k. austrjackim ministrem spraw wewnętrznych, bo nim nie jest, skromny mieszczański frak jest aż nadto sutem i świetnem odzieniem. W konstytucji grudniowej, na mocy której p. minister piastuje swoją tekę, nie ma nigdzie mowy, że wydaną ona jest dla A u s t r j i, i legalnie winno było oświadczenie p. Giskry pobrzmieć: „Królestwa i kraje, reprezentowane w Radzie państwa, nie są zlepkiem królestw i krajów, ale" i t. d. Formułka ta, jak na „skrzydlate słowo", byłaby trochę za długą, ale byłaby całkiem legalną, podczas gdy o A u s t r j i mówił p. minister nie wiedzieć na jakiej podstawie.

Bądź cobądź, p. minister spraw wewnętrznych i p. minister oświecenia reprezentowanych w Radzie państwa królestw i krajów, wystąpili obydwaj w sposób tak niedwuznaczny przy projekcie ustawy szkolnej i przy projekcie powiększenia liczby posłów do Rady państwa, że królestwom i krajom przyjdzie zaprzeć się własnej indywidualności, albo prosić Najj. Pana, ażeby im dał ministrów, którzyby mniej wysilali swoją wymowę na bismarkiady parlamentarne, a więcej szanowali prawa królestw i krajów. Polacy, Czesi, Tyrolczycy, Słowieńcy i Włosi mają teraz zupełne prawo i najlepszą sposobność odwołania się do korony. Między Niemcami liberałami znajduje się wielu, którym ostatnie kroki ministerstwa wydają się za daleko idącemi. Zupełna zmiana konstytucji, nienaruszająca nadanych już swobód obywatelskich, byłaby powitana z radością przez jednych, a nie obudziłaby wielkiego niezadowolenia u drugich.

Nadeszła tedy chwila, w której delegacja nasza musi opuścić dotychczasową drogę postępowania. Gdyby nawet nie było sprawy rezolucyjnej, zachowanie się ministerstwa w obydwu wyżwymienionych sprawach jest takie, że polscy posłowie nie mogliby brać dłużej udziału w obradach Rady państwa bez ściągnięcia ciężkiej odpowiedzialności na siebie. Wprawdzie dotychczas posłowie ci nie wahali się — wbrew głosowi kraju — znosić cierpliwie i sankcjonować swoją obecnością wszystkie uchwały, uszczuplające autonomię kraju, ale mniemamy, że tą razą miara się przepełniła. Tyrolczycy, Słowieńcy i Włosi opuściliby widocznie salę obrad wraz z Polakami. Czy znajdzie się między delegatami naszymi taki, którýby jeszcze i teraz nie był za natychmiastowem wystąpieniem?

I to być może. Jeżeli znalazł się Polak, który koleguje z p. Giskrą i idzie z nim tak solidarnie, że nawet w imieniu Galicji zatwierdza w Radzie ministrów wszystkie zamachy na narodowość i autonomię, to może p. Giskra ma i w delegacji zwolenników, „bez których zezwolenia nic się nie dzieje w sprawach galicyjskich", i którzy „zezwoliliby" na przyjście do skutku ustawy szkolnej i ustawy o powiększeniu liczby członków Izby poselskiej przez wybory bezpośrednie. Ale mimo najsmutniejszych doświadczeń nie możemy uwierzyć, póki się nie przekonamy, iż większość koła polskiego i tą razą jeszcze nie zdecyduje się na zerwanie z Radą państwa.

Obecne położenie w Wiedniu.

Spór między panem Beustem a Giskrą załatwiono kosztem Polaków. Pan Beust odstąpił ich sprawy, pod warunkiem, iż bürgerministrowie przystaną na mianowanie hrabiego Taaffego prezydentem ministrów. Pan Taaffe przyjął program, przedłożony mu przez pana Giskrę i *consortes*, aby otrzymać ich przyzwolenie na nominację swoją. Już przedtem pan Beust usilnie unikał wszelkiego pozoru mięszania się z powodu rezolucji galicyjskiej w sprawy przedlitawskiego ministerstwa, chociaż przez trzecie osoby porozumiewał się z jednym z przywódców delegacji naszej. Usunął się w głąb, a korona w tej sprawie wystąpiła z inicjatywą. Ale po załatwieniu sprawy prezydentury ministerstwa przedlitawskiego, zaniechał wszelkich styczności z delegacją naszą, porzucił wszelkie, czy jawne czy ukryte, mięszanie się w spór między Galicją a rządem przedlitawskim, kontent zapewne, że tym tanim kosztem okupił sobie spokój. Już go od tego czasu nie atakują dzienniki centralistyczne, popierające bürgerministrów.

Opowiadają w Wiedniu w kołach dobrze poinformowanych, iż do tego nowego zwrotu przyczyniło się i zbliżenie, jakie w ostatnim tygodniu nastąpiło między Austrją a Moskwą, i pewne nieporozumienia między Austrją a Turcją; dodają jednakowo, iż to zbliżenie się jest tylko chwilowe, niemające przymierza na celu, lecz tylko zabezpieczenie się na wypadek wojny. Francja miała naciskać na Austrję do zawarcia przymierza zaczepno-odpornego, ale Austrja żadnych nie chciała przyjąć stanowczych zobowiązań.

Lecz nie trzeba było i tych powodów do poświęcenia zupełnego galicyjskiej rezolucji. Pozycja bürgerministrów była bardzo silna. Nie można jej była zachwiać, bez rozwiązania Rady państwa, bez jęcia się stanowczych środków. Pewniejszem było paktować z nimi. Powiodło się to paktowanie, a sprawa galicyjska była punktem wyjścia. Któż odgadnąć zdoła, czyli uzasadnionem jest twierdzenie jednego z dzienników tutejszych, iż ta zgodność uzyskana jest tylko chwilową, i że po zamknięciu sesji Rady państwa rozpocznie się spór dawniejszy na nowo, i łatwiej da się w myśl pana Beusta przeprowadzić, skoro hr. Taafe został już finalnie, stałym ministrem-prezydentem Przedlitawii. Dzisiaj faktem jest, że od chwili ustąpienia ks. Auersperga nigdy jeszcze obecne ministerstwo przedlitawskie nie stało tak silnie jak obecnie.

Z drugiej strony nie trzeba taić przed sobą, że od dawna już nie byli Polacy w Austrji tak odosobieni w swych usiłowaniach i tak nigdzie niemający sprzymierzeńców lub życzliwych tylko — jak obecnie. W walce, która się wkrótce przeciw ministerstwu rozwinie, na własne siły jedynie liczyć możemy, na nikogo więcej. Jeżeli gdzie były jeszcze jakie illuzje, to powinny ustąpić stanowczo, bo wszelkie uwodzenie się illuzjami jakiejś zkądsić pomocy, poparcia, tylko szkodliwie działałoby na nas samych, na przykreby nas naraziło zawody.

Powiedzmy sobie z góry, iż czy delegacja wystąpi czy nie wystąpi z Rady państwa, walkę z ministerstwem koniecznie przeprowadzić nam przyjdzie, jeśli już zupełnie nie zechcemy poddać się hegemonii centralistów w najdrobniejszych nawet sprawach naszych, a przeprowadzić ją przyjdzie o własnych siłach. Jeżeli nie ustąpi cała delegacja z Rady państwa, to ustąpi mniejszość niezawodnie. Po obliczeniu ścisłem głosów w delegacji przeciw i za wystąpieniem, jest obecnie większość przeciw, i to 19 głosów przeciw 15tom. Ale stosunek ten lada dzień zmienić się może. Jak nam donoszą z Wiednia, z inspiracji wyższej Wydział kolejowy ma projekta kolejowe do Izby wnieść dopiero po załatwieniu rezolucji galicyjskiej. Centraliści liczą na zdemoralizowanie naszej delegacji, iż dla uzyskania koncesyj kolejowych, po odrzuceniu rezolucji pozostanie w Izbie.

Tymczasem ta wiadomość, którą, jak nam piszą z Wiednia, baron Petrino, referent Wydziału kolejowego, roznosił pomiędzy naszymi delegatami z sarkastycznym uśmiechem na ustach, wywołała między naszymi delegatami oburzenie. Ci co interesowani są w koncesjach kolejowych, czy to jako jawni czy jako ukryci uczestnicy, widzą się tym manewrem skompromitowani przed opinią, a ci co w dobrem przekonaniu byli za pozostaniem, widzą, iż ten manewr robi im niemożliwem dalsze po odrzuceniu rezolucji pozostanie w Izbie. Zdaje się więc, że to co miało posłużyć za przynętę dla delegatów, posłuży przeciwnie do jednogłośnego uchwalenia opuszczenia Rady państwa.

Lecz gdyby nawet i ten obrzydliwy manewr udał się, i część delegacji starła wszystek wstyd z czoła i pozostała po odrzuceniu rezolucji w Izbie, to walka z obecnem ministerstwem rozpocznie się zawsze. Tylko że wtedy opinia publiczna zgruchoce najpierw tych wszystkich, co pozostali w Radzie państwa, usunie ich zupełnie od akcji politycznej nim się bezpośrednio zwróci przeciw ministerstwu.

Ogłoszenie. Ponieważ sprawy serwitutowe w powiatach tarnopolskim, zbaraskim, trembowelskim i husiatyńskim prawie zupełnie są ukończone, przeto siedziba komisji lokalnej serwitutowej tarnopolskiej, ustanowionej dla tych powiatów, równie jak i dla części powiatów brodzkiego i złoczowskiego, przenosi się z końcem bm. do Złoczowa.

Z c. k. namiestnictwa jako komisji krajowej do spraw odkupu i regulacji ciężarów gruntowych.

Lwów dnia 20. kwietnia 1869.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Kraków dnia 22. kwietnia.

(+) *Parturiunt montes, nascitur ridiculus mus.* Tyle hałasu narobiono o reformę naszego statutu gminnego! Zgromadzenie ludowe, mające być w tym celu zwołane, nie przyszło do skutku, ze słusznego poniekąd powodu, że mowcy ludowi zazwyczaj powtarzają tylko oklepane frazesy i nie mogą się przyczynić do gruntownego wykazania wad dzisiejszego statutu i tem samem do zbawiennej tegoż reformy. Inną ku temu celowi, jak wiecie, obrano drogę. Poruczono adwokatowi dr. Faustynowi Jakubowskiemu, aby wypracował petycję do Rady miejskiej, którą mieszkańcy Krakowa podpisać mają. Petycja ta wydrukowaną została w kilkuset egzemplarzach i krąży po mieście. Przeczytajcie tę petycję i osądźcie czy zamierzony cel osiągnięty został? Czy ta takzwana petycja zawiera cośkolwiek więcej aniżeli oklepane frazesy, których nawet niejeden mowca zgromadzeń ludowych wstydziłby się? Czy podanie to imponuje treścią swoją i godne jest podpisów obywateli krakowskich? Jest to wzór podania, jakie w kancelarjach adwokackich piszą się, sztuka na sztukę po 3 złr. w. a. Za takich podań dziesięć adwokat może zarobić trzydzieści reńskich. Ale też zato klient ma coś do czytania; tchu mu braknie przy każdem zdaniu. Niechże mi n. p. ktoś jednym ciągiem przeczyta następujące jedno z d a n i e tej petycji, a natychmiast gotówem ją podpisać:

Smutne doświadczenie traktowania ważnych spraw miasta przez Prześwietną Radę z większą powolnością, niż tego ich ważność i skład Rady miejskiej wymagają, jak tego mamy dowody między innemi w sprawie oświetlania miasta gazem, czem mieszkańcy Krakowa zmuszeni byli szukać pomocy poza Radą miejską. choć jej działalność najskuteczniejszą być mogła, napełniają mieszkańców Krakowa słuszną obawą, iż ani reorganizacja magistratu szybko wykonaną, ani projekt reformy sejmowi krajowemu niebawem zgromadzić się mającemu przedłożony nie zostanie, a tak Rada miejska, odnowiona nowemi wyborami, znowu w tych sprawach rozpocznie czynności na nowo, przez co doprowadzenie ich do ostatecznego rezultatu ucierpi na zwłoce z niemałą stratą dla miasta.

Prawda, że autor nie szczędził silnych wyrażeń, aby poprzeć żądanie petentów. Tak n. p. autor mówi o „ważności i n a g ł e j k o n i e c z n o ś c i reformy statutu", ale byłby się sprawie lepiej przysłużył, gdyby rzecz samą gruntownie opracowawszy, nie wspominał o n a g ł e j k o n i e c z n o ś c i, co w odniesieniu do reformy statutu jest trochę śmiesznem. Ale zdaje się, że już takie było u nas przeznaczenie kwestji reformy statutu, by ją traktowano oklepanemi frazesami. Bo jakkolwiek szczęśliwie udało się zażegnać zgromadzenie ludowe, wpadła opłakana ta kwestja w kancelarję adwokacką. Kto wie nawet, czy nie lepiejby była traktowana na zgromadzeniu ludowem, bo frazesy mowców ludowych mają przynajmniej tę zaletę, że są krótkie i polskie, podczas kiedy frazesy podań kancelaryjnych są nieznośnie długie i mają zakrój biórokratyczno-niemiecki.

Bardzo tu zajmuje umysły nowa utworzyć się mająca katedra dla historji polskiej na naszym uniwersytecie. Nie uszło uwagi publiczności, że katedra utworzoną z o s t a j e n i e z i n i c j a t y w y a n i n a s z e g o s e n a t u, a n i n a s z e g o W y d z i a ł u f i l o z o f i c z n e g o, który nie miał dosyć odwagi cywilnej domagać się tego. Zawdzięczamy katedrę tę wpływom pozauniwersyteckim i dobrym chęciom samej korony. Ogólny głos oznacza Szujskiego jako jedynego kandydata, godnego zająć tę katedrę. Niechaj rząd uważa za kamień probierczy rozpowszechnienie dzieła Szujskiego o historji polskiej. Śmiało twierdzić można, że żadne poważne dzieło o historji nie znalazło takiego rozpowszechnienia jak dzieło Szujskiego, które dziś w każdym domu polskim znaleźć można.

Wiedeń d. 21. kwietnia.

(*R*) W kole polskiem jeszcze wczoraj usiłowano wytoczyć kwestję warunkowego brania udziału w rozprawach nad ustawą szkolną. Chrzanowski zaproponował, aby jako warunek wzięcia udziału postawić poprzednio załatwienie sprawy rezolucyjnej. Wniosek ten jednak upadł. Ziemiałkowski przemawiał nawet przeciw postawieniu wniosku przejścia do porządku dziennego, a w razie upadnięcia, przeciw wyjściu z sali i niebraniu dalszego udziału w rozprawach specjalnych. Mogą się bowiem, rzekł, udać bardzo korzystne poprawki, albo nawet cała ustawa upaść w końcu przez i przy współudziale Polaków. Ale nawet Wężyk, który się już był przygotował z poprawkami, nie poparł Ziemiałkowskiego. Większość przeważna odrzuciła wprawdzie wniosek Chrzanowskiego, lecz poszła za wnioskiem Sawczyńskiego, aby zaproponować porządek dzienny, a gdy Izba odrzuci, wyjść z sali. Dodano jednak, aby gromadnem wyjściem nie alarmować Izby, nie demonstrować, lecz aby pojedynczo wszyscy się wymknęli.

Dzisiaj zabrał więc z polecenia koła głos S a w c z y ń s k i i w długiej mowie wykazał gruntownie, że ten projekt ustawy szkolnej nie jest wykonaniem §. 11. lit. i) ustawy grudniowej, nie orzeka o głównych zasadach i pryncypiach szkół ludowych, lecz jest bardzo specjalną ustawą, która najpierw zajmuje się głównie rozdzieleniem agend spraw szkolnych między Radę państwa, ministerstwo i sejmy, więc dowolnie zmienia lub uzupełnia zakres Rady państwa i sejmów, określony konstytucją, jest więc naruszeniem, łamaniem konstytucji; w drugiej zaś swej połowie zawiera najszczegółowsze, najdrobiazgowsze przepisy szkolne, n. p. ilu uczniów ma być w klasie każdej seminarjów nauczycielskich, i tp. Nie główne zasady wychowania ludowego, lecz szczegółowe urządzenia szkół zawiera projekt, więc rzeczy, które nie należą do Rady państwa. Potem przeszedł do wykazania skutków smutnych, jakieby podobne postępowanie, podobne przepisy, jednolite dla wszystkich krajów, wywoływały, t. j. powstrzymanie rozwoju oświaty.

Mowy Sawczyńskiego, bardzo jasno i dobitnie wygłoszonej, słuchała Izba z uwagą. A gdy postawił wniosek, aby nad tym projektem przejść do porządku dziennego, poparli go wszyscy Polacy, Tyrolczycy, Słowieńcy, Włosi i kilkunastu Niemców z centrum. P a s c o t i n i z Tryestu do wniosku Sawczyńskiego, przyznawszy jego wywodom zupełną słuszność, zrobił jeszcze dodatek, zarzucający wprost rządowi łamanie konstytucji. Dodatek ten brzmi: Wezwać rząd, aby Izbie przedłożył projekt, zawierający tylko to, co §. 11. lit. i) do zakresu Rady państwa przeznaczył, to jest ogólne zasady wychowania ludowego.

Przed Pascotinim mówił jeszcze dzisiaj superintendent z Bielska, Schneider, zacięty centralista i germanizator, największy wróg żywiołu polskiego na Szlązku. Zaczął od obrzydliwych pochlebstw dla ministerstwa, a skończył na tem, iż pod ogólną ustawę szkolną ludową nie można poddawać szkół ewangielickich. Katolickie można, bo to jest dowodem liberalizmu, — ale przywileje szkół ewangielickich zachować się powinno! Dlaczego? bo katolicy są w większości w Austrji, a ewangielicy w mniejszości! Każdej zaś mniejszości bronić trzeba, itp. plótł rzeczy. I liberaliści dawali mu brawa huczne! Taki to jest liberalizm tutejszych centralistów!

Ministrowie od razu zmiarkowali, czy od swoich poufnych się dowiedzieli, że sprawą tego projektu rządowego źle stoi. Tyrolczycy i Słowieńcy, dowiedziawszy się o postanowieniu koła polskiego, uchwalili opuścić wraz z Polakami Izbę, założywszy z swej strony protest przeciw gwałceniu konstytucji przez rząd i większość niemiecką. Zamknięto więc szybko posiedzenie, wcześniej niż zwykle, bo przed godz. 2. Już podczas rozpraw ministrowie wszyscy opuścili salę i udali się na naradę, co zrobić? czy cofnąć projekt rządowy?... Co uradzono, niewiadomo. Może uchwalili telegrafem powołać nieobecnych niemieckich posłów, aby w razie wyjścia Polaków, Tyrolczyków i Słowieńców mógł pozostać komplet w Izbie.

Liczyłem obecnych dzisiaj, i rzeczy tak stały, iż w razie wyjścia tylko samych Polaków, byłoby w Izbie pozostało tylko 83. Więc 17 brakowałoby do kompletu! Dlatego to zamknięto prędko posiedzenie, przed samem głosowaniem.

Wczoraj w kole polskiem cofnął swe oświadczenie Adam Potocki, iż przyjmie mandat do delegacji, ale w razie odrzucenia rezolucji złoży mandat. Teraz oświadczył, iż go wcale nie przyjmie, gdyż delegacja nasza przy uchwale wyboru nie powzięła równocześnie i uchwały złożenia mandatów w razie upadku rezolucji. Nie przyjął mandatu ofiarowanego mu i Sawczyński, z tego samego powodu. Nie przyjął mandatu i Zbyszewski, ale ten dla prywatnych interesów, które mu nie dozwalają w lipcu i sierpniu brać udział w delegacji. W miejsce Potockiego i Zbyszewskiego wybrano dwóch najgorliwszych stronników nieskładania mandatów, Golejewskiego i Wężyka.

Delegacja, dziś obrana, składa się z następujących: Ziemiałkowski, Chrzanowski, Hubicki, Golejewski, Wężyk, Bocheński, a zastępcy: Horodyski i Polanowski. Wszyscy prawie należeli do takzwanego klubu mameluków w sejmie, a większa część stanowiła sztab sam.

Rozśmieszyła mnie polemika korespondenta *Kraju* L...i, przeciwko mnie wytoczona — o co? iż nie na 13., lecz na 17. pan Giskra zaprosił delegatów na wieczór, i że mylnie przepowiedziałem, iż delegaci pójdą na wieczór. We czwartek tj. d. 13. zacięty spór toczyłem z kilkoma delegatami o to, czy powinni pójść lub nie. Oni twierdzili,

że to rzecz grzeczności. Tak rzeczy stały do piątku, do 16. kwietnia. Dopiero wystąpienie jaskrawe Giskry tego dnia w Wydziale konstytucyjnym, zdecydowało ich do usunięcia się, do zaniechania grzeczności. Ale o tem pan L... niewie, bo on tylko o tem wie, co mu szef biura prasowego mameluków podszepnie, a najczęściej, w celu zakrycia prawdy przed krajem. O konferencji z ministrem Potockim panów Grocholskiego, Hubickiego, Ziemiałkowskiego, Sapiehy, Zyblikiewicza, nie wiedzieli aż do wyczytania tej wiadomości w *Gazecie Narodowej* inni delegaci, gdyż ślubowano tajemnicę. Najpocieszniejsza jest, iż pan L...i prawi, że ją czerpię od *Tagblattu*. Przyznam się, iż od przybycia mego do Wiednia jeszcze nie miałem tego pisma w ręku.

Wiedeń d. 22. kwietnia.

(*R*) Wczoraj pisałem wam, iż zapewne dlatego centraliści przewlekają rozprawę ogólną nad ustawą szkolną, aby swoich mieli czas zwołać. Dziś dowiaduję się, iż istotnie wczoraj rozesłali wezwania telegrafem, a dziś już było obecnych Polaków 113 posłów. Od wczoraj więc do dzisiaj przybyło już 30 posłów. Lecz jeszcze nie są pewni, czy pozostanie po wyjściu wszystkich Niemców i Tyrolczyków komplet potrzebny w Izbie. Więc znowu dzisiaj odroczono zakończenie jeneralnej rozprawy, aby doczekać się reszty członków. Tak skorzy są zawsze do przecięcia jeneralnych rozpraw i żądania zamknięcia ich, aby nie słuchać niemiłych im mów,— teraz ciągle nowi z ich strony zapisują się mowcy, a nikt z nich nie żąda zamknięcia dyskusji i wyboru jeneralnych mowców!

Dzisiaj pierwszym mowcą był senior protestancki, Bauer, a drugim Greuter, który z swego stanowiska ultramontańskiego bardzo wymownie bronił wniosku przejścia do porządku dziennego. Po nim centralista Gross (z Wels) zarzucał najpierw Sawczyńskiemu, że w Wydziale wniosku swego nie stawił, że Wydział poprawki Sawczyńskiego uwzględnił. Dr. Grocholski potem krótko, ale bardzo dobitnie podniósł, że on, Sawczyński i jego rodacy, dlatego są za przejściem do porządku dziennego, iż tak projekt rządowy jak i wydziałowy są w oczy bijącem zgwałceniem konstytucji. Gdyby była możność poprawkami usunąć to pogwałcenie konstytucji, toby wzięli Polacy udział w specjalnej rozprawie, ale projekt jest tak ułożony, iż tej możności niema. Dlatego niema innego sposobu dla nich, jak przejście do porządku dziennego. Na zarzuty poprzedniego mowcy, iż Polacy narzekają na niski stan oświaty w swym kraju, a jednak powstrzymują uchwalenie ustawy szkolnej, tak pożytecznej, odparł Grocholski, że sejm galicyjski już uchwalił ustawę szkolną, ale powstrzymał ją pan minister oświaty w swej tece i nie chce przedłożyć do sankcji. *„Sie wollen uns weise machen, dass Sie uns etwas geben. Sie geben uns nichts, Sie nehmen uns, was wir haben“* Wymownie wykazał, w czem projekt ustawy gwałci konstytucję (*Verfassungsbruch*). Głęboka panowała cisza, a gdy skończył dano mowcy oklaski, prezydent wezwał ją do porządku.

Po Grocholskim mówił Schindler, ale nie odpowiadał Grocholskiemu ani słowem. Liberalnemi frazesami jedynie odcinał Greuterowi. Dawny to już *usus* w Izbie, iż za każdym razem po ks. Greuterze zabiera głos Schindler, aby swemi deklamacjami liberalnemi i dowcipkami zacierać wrażenie mowy Greutera i tanim kosztem zacierać sławę swych czynności pozakulisowych, o których Niemcy różne dzieje opowiadają.

Dwóch jeszcze mowców zabierało głos. Toman, Słowieniec, w duchu autonomicznym — uderzał gwałtownie na ministerstwo. Andrjewicz, ksiądz prawosławny z Bukowiny, mówił za i przeciw ustawie, przyznawał słuszność wszystkim mowcom z prawej i z lewej strony Izby. Nikt nie słuchał nieznośnego gadały, którego Niemcy dlatego tylko wysłuchali, aby nie przyszło do głosowania.

Z potocznych wiadomości wam donoszę, że wczoraj u Ziemiałkowskiego odbyła się konferencja tych delegatów, którzy są za pozostaniem w Radzie państwa. Co uradzono, jest tajemnicą.

Podczas posiedzenia wczorajszego, Petrino z sarkastycznym uśmiechem na ustach rozgłaszał między naszymi delegatami wiadomość, iż nie tak się stanie, jak się spodziewano, gdyż *Eisenbahnvorlagen* przyjdą do Izby nie przed rezolucją galicyjską, lecz dopiero po jej załatwieniu. Jestto pomysł centralistów, którym się zdaje, że tym sposobem zatrzymają Polaków w Izbie. Kilku, którzy byli za pozostaniem delegacji w Wiedniu, w skutek tej wiadomości postanowiło głosować za ustąpieniem, oburzeni tym manewrem, który przypisują ministrom. Zamiast więc pomódz sprawie swej, centraliści pomysłem tym zaszkodzili. Podejrzywali oni, że Polacy dlatego odraczają uchwałę ustąpienia, aby ta uchwała niepomyślnie nie podziałała na koncesje kolejowe. Dlatego zmienili porządek, i nie na samym końcu sesji, lecz już na początku przyszłego tygodnia wniosą rezolucję. Dla honoru naszej delegacji życzyć należy, aby się zawiedli centraliści. I zdaje się, iż się zawiodą. Najdrażliwszej bowiem strony dotknęli.

Wiedeń dnia 22. kwietnia.

(+) „Ani jeden głos nie objawił się w kole polskiem za dalszem pozostaniem w Izbie“ powiada korespondent L ... w *Kraju*, ten sam wszystko zawsze najlepiej wiedzący, co wczoraj wytoczył proces memu koledze (*R*) o mylne podanie dnia, w którym się miał odbyć wieczorek u p. Giskry; ten sam co zarzucał korespondentowi (*R*), że czerpie swe wiadomości z Ostatnich wiadomości *Tagblattu*. Każde głupstwo ma to do siebie, że się samo pobije niezawodnie. Otóż niech p. *L...* weźmie do rąk poniedziałkowy *Tagblatt* a znajdzie tam w rubryce *Nachtrag*: *Keine einzige Stimme liess sich gegen das Verlassen des Reichsraths vernehmen.*

Mniejsza o to, nam nie chodzi o prostowanie nowinek p. *L...* i rozpoczynanie z nim polemiki, bo jest sobie nieborak pocieszny wraz z całą swoją powagą i wszechwiedzą, — nam chodzi o rzecz, o tendencję tych słów.

Przedewszystkiem oświadczamy, że słowa te zawierają wierutny fałsz. Za pozostaniem w Izbie oświadczyli się wyraźnie p. Wężyk i p. Golejewski — i wypowiedzieli to zdanie z taką stanowczością, że zdemoralizowali naszych włościan. Wiadomości tej atoli nie wyssał p. *L...* z palca — o tem wiemy dobrze — bo on „nie stawia nigdy żadnych domysłów.“ Wiadomość tę zaaplikowała *Krajowi* klika, znana wam pod nazwą m a m e l u k ó w, a p. *L...* stał się jej powolnem narzędziem.

Wytłumaczę się z tego.

Dziś zbliża się chwila stanowcza. Cały kraj wykrzyknął do delegacji jednogłośnie: Opuśćcie Izbę, bo sprawy i tak już nie ocalicie; ocalcie przynajmniej jej i wasz honor! Ministerstwo przekonuje się nareszcie, że delegacja niedz musi presji kraju, przekonują się o tem i mamelucy. Cóż więc robić? Trzeba zyskać na czasie, trzeba zwlekać wystąpienie, aby można wziąć jeszcze udział w obradzie nad ustawą kolejową; należy utrzymywać ministerstwo w niepewności, by dało sobie jeszcze wydrzeć jaką koncesyjkę intratną — słowem, nie można stanowczo wystąpić i uchwalić złożenia mandatów!

Dlatego to zręcznym wybiegiem rzecz, o którą właściwie chodzi, t. j. uchwałę koła, że delegacja Radę państwa opuści, jeśli rezolucja upadnie, (okoliczność, którąby ministerstwu dzisiejszemu nadała pewność, że zchodzimy z dróg kunktatorskich), pominięto, dlatego mamelucy zmieniają zawsze front, ilekoć kategorycznie mniejszość wniosek postawi: wyjść czy nie wyjść. Dlatego to p. Ziemiałkowski, szef sztabu mameluków, i p. Chrzanowski, przyparci do muru na kole, powiedzieli: „A tak, i my zgadzamy się złożyć mandaty — ale w sejmie.“

Taką samą radę daje delegacji *Neue fr. Presse*, mówiąc: „Delegacja powinna kwestję złożenia mandatów pozostawić sejmowi do rozstrzygnięcia“.

Czynności Rady państwa.

189. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 21. kwietnia.

Po przeprowadzeniu wyboru do delegacyj, następuje sprawozdanie z ustawy o kredycie dodatkowym dla ministerstwa wyznań i oświaty na rok 1869. Nikt nie zabiera głosu ani w rozprawie jeneralnej ani w szczegółowej, i ustawa ta zostaje przyjętą w drugiem i trzeciem czytaniu według przedłożenia Wydziału.

Tak samo przechodzą dwie ustawy dotyczące wybicia naprzód srebrnej monety zdawkowej i rozpisania premij za zakładanie większych szkółek drzew morwowych.

Następuje rozprawa nad ustawą szkolną. Po złożeniu sprawozdania Wydziału, zabiera głos w jeneralnej rozprawie S a w c z y ń s k i: Przedłożony tu projekt ustawy szkolnej, jest bez kwestiji dowodem znakomitego postępu austrjackiego szkolnictwa. Jeśli sobie przypomniemy, że dotychczas obowiązywała ustawa szkolna, jeszcze z początku tego wieku pochodząca, która bez względu na wielki postęp dydaktyki i pedagogiki w latach ostatnich, kierowała stosunkami oświaty, to musielibyśmy w całości i w szczególach zgodzić się pod względem technicznym na przedłożoną nam właśnie ustawę. Możnaby może tu i owdzie wytknąć pewne braki, jak n. p. zbyt wielką ścisłość opieki nad nauczycielami, a z drugiej strony wiele względności dla nauczycieli niepełniących obowiązków, lecz w ogóle ustawa ta odpowiadałaby dobrze stosunkom panującym w tej połowie monarchii. Jeżeli jednak zwrócę się przeciwko niej, to stanie się to z mojego stanowiska konstytucyjnego, z punktu samejże konstytucji.

Przedłożony projekt nie mogę uważać za ustawę, określającą zasady szkolnictwa pod względem szkół ludowych, lecz za ustawę, rodzielającą agendy między ustawodawstwo państwowe a ustawodawstwo krajowe. W wielu paragrafach poruczone są określenia ustawodawstwu krajowemu. Lecz ustawą, która określa, co należy do ustawodawstwa państwowego a co do krajowego, jest dla mnie w tej chwili tylko konstytucja i ordynacja krajowa. Jeśli się w niniejszej ustawie orzeknie, że to lub owo należy do kompetencji sejmów, to przy rewizji tej ustawy możnaby znów uszczuplić zakres, przydzielony dziś sejmom krajowym.

Przeciw takiemu precedensowi, że mocą prostej ustawy przydziela się Radzie państwa, ministrom i sejmom ich kompetencję, chciałbym się zastrzedz.

Przedłożona ustawa nietylko zawiera zasady szkolnictwa, ale i szczegółowe określenia o urządzaniu szkół ludowych. Określenie zaś, czy szkoła ludowa ma być utrzymywaną ze środków ogólnych czy z gminnych, czy ma liczyć tyle czy tyle klas, nie jest zasadą. Tem mniej wydaje mi się być zasadą szkolnictwa to co przytoczono w ustawie:

„Liczba uczniów w jednej klasie instytutu dla nauczycieli nie może przekraczać 40.“ Stosunki krajowe mogą nieraz wymagać tego, ażeby większa liczba uczniów przypuszczona została do szkół pedagogicznych. Albo czyż może być zasadą szkolnictwa to, ażeby zawiadowstwem bibliotek nauczycielskich zajmowała się komisja, wybrana przez konferencję nauczycieli powiatu? Przedłożona ustawa nietylko więc zawiera zasady nauk szkolnych, lecz wchodzi także i w szczegóły szkolnictwa.

Według §. 11. lit. *i*) ustawy zasadniczej, należy do kompetencji Rady państwa ustanawianie zasad dla szkół ludowych i gimnazjów, instytuta nauczycielskie nie są jednak ani szkołami ludowemi ani gimnazjami. Możnaby wprawdzie powiedzieć, że nauczyciele szkół ludowych są nierozdzielni od samychże szkół tych, że zatem ustawodawstwo dla zakładów naukowych nauczycielskich należy do kompetencji Rady państwa. Gdyby jednak w ten sposób argumentowano, to musiano by także przyznać, że fakultety filozoficzne jako zakłady dla kandydatów na nauczycieli gimnazjalnych stoją w nierozerwalnym związku z gimnazjami.

Stają tedy w obronie prawa krajów koronnych, regulowania instytutów dla nauczycieli szkół ludowych. A zresztą regulatywa o galicyjskiej Radzie szkolnej, wydana przez cesarza, orzeka w art. III., że tak wypracowywanie ogólnych systemów nauki, jak i projekta względem szkół ludowych i średnich, mające wchodzić w życie uchwałami sejmu, należą do krajowej Rady szkolnej. Ten stan rzeczy musiałby wywołać starcie między przedłożoną właśnie ustawą a regulatywą galicyjskiej Rady szkolnej.

Ustawa ta zastrzega władzy centralnej to, co może być lepiej zrobione na miejscu. Sam rząd uczuł już potrzebę uczynienia dla niektórych krajów wyjątków względem różnych postanowień. Należałoby życzyć więcej takich wyjątków. Mianowicie co do przepisów na czas przechodowy, bo te właśnie mają być pomostem między stanem dawnym a nowym. Postępując zbyt abstrakcyjnie, powstrzymamy właśnie wykształcenie ludowe.

Mowca stawia wniosek: „Izba przychodzi nad przedłożonym projektem ustawy o szkołach ludowych do porządku dziennego.“ Wniosek ten popierają Polacy, Słowieńcy i Tyrolczycy. S c h n e i d e r zastrzega sobie stawianie wniosków przy rozprawie szczegółowej ze swego stanowiska protestanckiego. P a s c o t i n i przyłącza się do wniosku Sawczyńskiego, z tym dodatkiem, ażeby wezwać rząd o jak najprędsze wypracowanie nowego projektu tej ustawy, któryby regulował tylko główne kwestje szkolnictwa ludowego, a resztę zostawił, jak się należy, ustawodawstwom krajowym. Wniosek ten zostaje dostatecznie poparty.

Następne posiedzenie odbyło się 22. b. m.

Przegląd polityczny.

Rzym. Mamy przed sobą jeden z ostatnich numerów ultramontańskiego dziennika, wychodzącego w Marsylii pod napisem *Gazette du Midi*, w którym znajduje się obszerna korespondencja z Rzymu, opisująca uroczystości z powodu sekundycyj Piusa IX. Przy końcu tej korespondencji znajdujemy następujący ustęp, potwierdzający doniesienia naszego rzymskiego korespondenta: „Wielki książę Włodzimierz odjechał do Neapolu, podziękowawszy poprzednio kardynałowi Antonellemu za nadzwyczajne przyjęcie, jakie mu zgotowano w Rzymie. W ogóle młody książę był bardzo uprzejmym dla kardynałów, prałatów, dla katolickiego kościoła, i p r z y j ą ł n a d z w y c z a j u p r z e j m i e OO. Z m a r t w y c h w s t a ń c ó w, k s i ę ż y p o l s k i c h, k t ó r z y m u s i ę p r z e d s t a w i l i w e w ł a s n y c h i n t e r e s a c h“. — Zmartwychwstańcy zrywają coraz więcej z Polską. Jeśli w Rzymie mogą wybijać pokłony przed gnębicielami naszej ojczyzny, jedynie dlatego, że myślą otrzymać od cara dom w Warszawie dla swego zakonu, rozszerzającego najfatalniejsze teorje — to w zamian kraj odpowie im pogardą. Prócz kilku zbutwiałych arystokratów, niemających poczucia polskości, nie znajdzie się w Polsce żaden prawy patrjota, którýby chciał wspierać tak wsteczne stowarzyszenie.

Wschód. Jeden z carogrodzkich korespondentów donosi, że za parę dni wyjdzie księga czerwona, obejmująca tureckie akta dyplomatyczne. Między innemi ciekawemi dokumentami, znajduje się okólnik Alego-baszy, wystosowany do pełnomocników tureckich, uwierzytelnionych przy tych dworach, które wzięły udział w ostatniej paryzkiej konferencji. Nota ta, zapowiadająca, że spór między Grecją a Turcją został tylko chwilowo zawieszony, ale nie załatwiony, brzmi w przekładzie:

„Wysoka Porta, 24. stycznia 1869.

Zaufanie, które nasz monarcha położył w sprawiedliwości i bezinteresowności wielkich mocarstw europejskich, przystępując natychmiast do zebrania konferencji, mającej rozstrzygnąć nasz spór z Grecją, zostało zupełnie usprawiedliwionem.

Wyrok, wydany jednogłośnie przez ten dyplomatyczny areopag, jest nowem uświęceniem wysokich zasad moralności i prawa. Wyrok ten może posłużyć za dowód dla świata całego, że sprawiedliwość jest jeszcze dość silną, ażeby nie dozwolić pierwszej lepszej ambicji zaburzyć spokój sąsiadów.

Z polecenia JcM., wzywam pana, ażebyś wyraził gabinetowi... najszczersze podziękowania ze strony Wysokiej Porty za pomoc skuteczną i prawą, jakiej udzielił w celu pokojowego załatwienia sporu, którego Turcja wszelkiemi sposobami starała się unikać, a który Grecja całą siłą starała się rozdrażniać. Dawniejsze postępowanie Grecji i zakończenie odezwy, wystosowanej do ludu helleńskiego przez nowe ministerstwo, nie mogą obudzić w nas świetnych nadziei co do przyszłych naszych z Grecją stosunków. Zdaniem naszem, mocarstwa europejskie koniecznie muszą bardzo czuwać nad tem, ażeby obietnica, przez Grecję na konferencji paryzkiej uczyniona, mogła się urzeczywistnić.

Wyrażając się w ten sposób, nie chcemy wcale podnosić już z góry zażaleń. Wypieramy się stanowczo wszelkiego cienia jakichś względem królestwa Greckiego zamiarów. Owszem rząd JcM. zawsze jest chętnym i gotowym uczynić wszystko, co się zgadza z jego prawami i godnością, ażeby pozostać z Grecją w stosunkach dobrego sąsiedztwa.

Można być najzupełniej przekonanym, że nic z naszej strony nie zajdzie, coby mogło zniweczyć harmonię między nami. Od Grecji samej zależeć będzie, czy się ta harmonia utrzyma między dwoma sąsiedniemi państwami.

Wszakże wobec wyżej wzmiankowanej odezwy pragniemy się już od tej chwili zastrzedz i oświadczamy szczerze, że jeżeli Grecja przybierze na nowo, jakby to z tej odezwy sądzić można, swoją dawną postawę, która omal spokoju europejskiego nie zakłóciła — odpowiedzialność za skutki, któreby zeń wyniknąć mogły, całkiem na nią spadnie.

Nie moglibyśmy dozwolić w żadnym razie, ażeby rząd grecki, pod maską komitetów rewolucyjnych, starał się znowu obłąkać usposobienie naszych greckich podanych, i w oczach Europy swoje postępowanie pozorował przyjściem w pomoc współwyznawcom, pod jarzmem tureckiem jęczącym. Ludności te pragną same w jak największym spokoju pozostać, ażeby za jego wpływem swój dobrobyt rozwinąć. Prócz tego — są przekonane, że równouprawnienie rozmaitych plemion, zamieszkujących Turcję, jest obecnie główną zasadą naszego państwa, która codzien nie znajduje faktyczne zastosowanie. JcM. po kilka razy oświadczył, że wielką tę zasadę przyjmuje za godło, i sam osobiście i nieustannie pilnuje jej urzeczywistnienia.

Podpisano: *Ali.*“

K r o n i k a.

— **Mianowania.** W skutek przedstawienia gminy w Strzyżowie, nadała Rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy tamtejszej szkole Andrzejowi Szmucowi, dotychczasowemu nauczycielowi w Grodzisku.

C. k. sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł Władysława Bielińskiego, kancelistę sądu powiatowego we Frysztaku, na jego własną prośbę do sądu powiatowego w Jaśle.

— **Przedwczoraj** wyrzuciła Pełtew pod Krywczycami ciało dziecka bez głowy — zapewne fala przyniosła je ze Lwowa.

— **Wczoraj** spłoszyły się konie chłopskie turkotem wozów artylerji na Żółkiewskiem; gospodarz powożący został skutkiem wywrócenia wozu skaleczony.

— **Obława policyjna.** Dnia 20. bm. wieczorem odbyła się we Lwowie wielka obława policyjna. Schwytano 128 mężczyzn i kobiet, pomiędzy tymi wielu ze Lwowa wydalonych złodziejów, jakoteż kilka osób sądownie ściganych.

— **Mieszkańcy Nowego świata** zapraszają pp. radnych miasta, pp. inżynierów i techników, a nakoniec wszystkich szanownych mieszkańców miasta Lwowa, którychby to obchodzić mogło, by raczyli przypatrzyć się nowemu dziełu tutejszego urzędu budowniczego, wykonanemu na ulicy, prowadzącej z placu św. Jura do zakładu sióstr Opatrzności, a dalej ku głównej drodze z dworców kolei żelaznej.

Otóż ulica ta, przed rozlokowaniem się na niej zakładu sióstr Opatrzności, była zupełnie prostą, pod każdym względem wygodną i bezpieczną. Dla potrzeby tegoż zakładu zezwolił jednak miejski urząd budowniczy na drodze wystawić najprzód kościół, a później powykrzywiać w różne gzygzaki ulicę i oparkanić ją — zażalającym się zaś tamtejszym mieszkańcom, obiecał Prześwietny magistrat najuroczyściej, że skoro tylko gmina miejska wynajdzie fundusze, droga ta uregulowaną zostanie odpowiednio wszelkim wymaganiom tak policyjnym, jakoteż sanitarnym.

Oczekiwania na tę obietnicę były daremne, przeto też tamtejsi mieszkańcy wnieśli pod dniem 19. maja 1862 r. l. 12568 prośbę do Prześwietnej Rady miejskiej, wyłuszczając jak najdokładniej pokrzywdzenia ze strony urzędu budowniczego; wnoszono też później pojedyncze prośby do magistratu i zapisano je do księgi zażaleń, — lecz wszystko to zostało bez najmniejszego skutku, a nadto było powodem do czynienia rozmaitych nieprzyjemności najwięcej poszkodowanym mieszkańcom ze strony urzędu budowniczego.

Dziś przekonujemy się ostatecznie, że Prześwietny magistrat zupełnie stracił nadzieję, aby gmina miasta znalazła kiedy fundusze na przeprowadzenie tamże porządnej drogi, bo zezwala już nawet na stawianie murów. W tej kilkakrotnie złamanej wązkiej ulicy zrobiono teraz jeszcze dwa nowe załomy. W długości kilkunastu sążni jest więc ta ulica s z e ś ć razy wykręconą! Coś podobnego nie znajdzie się pewnie w żadnem innem mieście, gdzie istnieją władze, choć trochę lepiej pilnujące swoich obowiązków, niż władze gminne naszej stolicy nadpełtwiańskiej.

Zapraszamy więc szanowną publiczność do oglądania tej ciekawej w swoim rodzaju drogi a zarazem życzymy Wielebnemu zakładowi pań Opatrzności z całego serca, ażeby sobie wszystkie a przynajmniej najwięcej poszkodowane realności w tejże ulicy zakupił, a nie narażał nas na ustawiczne nieprzyjemności i niepowetowane straty.

Szanownych radnych miasta Lwowa prosimy w krótkości o łaskawe objaśnienie, czy my mieszkańcy Nowego świata niepowinniśmy używać tych samych praw, co mieszkańcy innych części miasta.

— **Sprostowanie.** W nrze 87 *Gazety Narodowej* z d. 15. kwietnia b. r. umieszczono korespondencję z Krakowa, zawierającą krótki rozbiór dwu moich wykładów w Krakowie, których przedmiotem była owa tak niewłaściwie przezwana wojna kokosza r. 1537. Nie myślę polemiki zwodzić z szan. korespondentem, ale przestanę na sprostowaniu kilku bardzo ważnych pomyłek jego, które zdają się świadczyć, że albo nie był na mych wykładach, albo zawiodła go pamięć. Nie chcę bowiem przypuszczać, że z rozmysłu i w złej wierze przekręcił moje opowiadanie.

Na twierdzenie jego, że nie wskazałem ustaw, których naruszenie zarzucano królowi, muszę oświadczyć, że przywiodłem cały ich szereg. I tak przytoczyłem między innemi, że wbrew ustawom rozdawano niezgodne z sobą urzędy tym samym osobom, że królowa sprzedawała wszystkie dostojeństwa i posady, że osadzano cudzoziemców na urzędach świeckich i duchownych, że frymarczono sprawiedliwością, że ustanowiono bez wiedzy i zezwolenia Izby poselskiej cła uciążliwe (a nie czopowe, jak mniema korespondent), że wbrew ustawie Władysława Jagiełły: *neminem captivabimus nec bona ei adimemus* itd., zabierano ziemianom bez wyroku sądowego dobra dziedziczne, że królowa mięszała się w sprawy rządowe itp. Korespondent twierdzi stanowczo, że nie pozostały świadectwa, by komu za Zygmunta I. zabrano dobra dziedziczne. Tymczasem gdyby był lepiej się obeznał z całem wydarzeniem owem, gdyby mianowicie był rozważył, że ci, którzy zbiorowo wystąpili z zażaleniami przeciw królowi i metryce, nie byli posiadaczami starostw i królewszczyzn, byłby niezawodnie znalazł świadectwa takiego zaboru drobnych fortunek szlacheckich, do czego główną instygatorką była Bona.

Szan. korespondent rad się odemnie dowiedzieć, gdzie i kiedy Zygmunt I. z tem się wygadał, że owej wyprawy pospolitej użył jako manewru, aby wydostać od szlachty podatki. Dziwi mię to niezmiernie, gdy przecież mówiłem najwyraźniej, że mu królowa właśnie wytykała to wygadanie się na posiedzeniu senatu i bardzo się o to gniewała, dlaczego nie idzie raz już za jej zdaniem i nie umawia spraw podobnych w kółku, złożonem z najzaufańszych jedynie osób. Powiedziałem nawet, że jeden z senatorów (według twierdzenia Bony w liście z d. 4. września 1537 do Sam. Maciejowskiego, sekretarza królewskiego) uwiadomił o tem ziemian, co stało się powodem, że nie chcieli, jak w poprzednim roku, pospolitą wyprawę zmienić w podatek, chociaż król wyznaczył im na to sejmiki.

Nie wiem prawdziwie, zkąd przyszło szan. korespondentowi winić mię o jakieś usprawiedliwienie szlachty, że nie chciała płacić podatków na utrzymanie wojska. Mówiłem jedynie, że ziemianie narzekali na wybierane rok rocznie podatki, których użycie jest tajemnicą. Przytaczałem ich utyskiwania, że większa połowa podatków wpływa do prywatnego skarbu królowej, a reszta idzie na obronę Litwy, która w zamian nie chce dopełnić swych zobowiązań co do wzajemnego zlania się z koroną. Zestawienia tych skarg wymagała sama dokładność opisu zajścia całego.

Nie mówiłem też bynajmniej, że „na potoczną obronę wystarczały dochody ze starostw," lecz wyjaśniałem mym słuchaczom, że według owoczesnych ustaw i przekonań stanu rycerskiego, król z dóbr stołowych był obowiązany do potocznej obrony. Wyjaśniłem zresztą niemniej, że według ustaw ziemianie byli obowiązani do pospolitej wyprawy o własnym koszcie wtedy tylko, gdy nieprzyjaciel znajdował się w kraju. Jeżeli zaś król chciał ich powieść za granicę, winien był im wypłacić po 5 grzywien na kopię. Że zaś szlachta pode Lwowem na te się powoływała ustawy, przytaczałem je z obowiązku dziejopisa.

Porównywanie bohaterów zjazdu pode Lwowem z Szczęsnym Potockim, nie jest szczęśliwe ani trafne. Tamci bowiem opierali się z swym rządem o prawa, jakie im zapewniały ustawy, i chcieli obwarować swą wolność, jak ją pojmowali, lecz nie wiązali się z obcym rządem przeciw własnej ojczyźnie. O tej drobnej różnicy zapomniał widocznie szan. korespondent w swym zapędzie zganienia wykładów moich.

Co do rady Zygmunta I., danej Zapolli i Ferdynandowi, rozpisuje się korespondent niepotrzebnie tak szeroko, ponieważ w mym wstępie, zawierającym krótki pogląd na pierwszą połowę panowania króla tego, nie mogłem się wdawać w żadne szczegóły. Dotknąłem i tej rady, danej obu współzawodnikom, którzy go wezwali za rozjemcę, aby wykazać, jak ceniono w owczas bezinteresowność i sumienną sprawiedliwość króla naszego. Czy szan. korespondent miał tu powód do nieprzyjaznej przeciw mnie wycieczki, niech inni osądzą. Niech mi wykłady „okryli oklaskami", czy sami studenci, czy też i inni słuchacze, nie wiem bynajmniej, ponieważ nie rozglądałem się po sali, ani też po oklaski jeździłem do Krakowa.

Sprostowawszy niektóre z twierdzeń i przytoczeń najmniej błędnych szan. korespondenta, dodam i to jeszcze, że w mym wykładzie nie myślałem o jakiemś rehabilitowaniu wojny kokoszej, ale przeciwnie starałem się o to wyłącznie, aby to ze wszech miar ciekawe zdarzenie dziejowe przedstawić w zupełnej przedmiotowości, i aby mych słuchaczy obeznać z usposobieniami, wyobrażeniami i pojęciami owoczesnych ziemian. Co zatem mówiłem i przytaczałem, było odbiciem niejako z owej przeszłości odległej. Nie moja wina, że szanowny korespondent odkrył w mych wykładach całkiem co innego, i że wystąpił przeciw mnie z zarzutami o to, czego ani mówiłem, ani twierdziłem.

Lwów d. 21. kwietnia 1869. *Henryk Schmitt.*

— **Podziękowanie.** W imię uznanej ludzkości, mianowicie za bezinteresowny udział w obchodzie pogrzebowym biednego sieroty, ś. p. Mikołaja Kulczyckiego, artysty malarza, składam niniejszem najczulsze podziękowanie Przewielebnemu duchowieństwu unickiemu, a zwłaszcza ks. rektorowi Ślimakowskiemu, za przyzwolenie uczestniczenia klerykom, ks. dr. Sembratowiczowi, profesorowi teologii, za osobiste prowadzenie konduktu, tudzież kolegom alumnom rit. gr., którzy nader licznie i wykonaniem chóru świetnie przyczynili się do oddania ostatniej chrześcijańskiej posługi zmarłemu.

Lwów d. 23. kwietnia 1869. *K. Mikłaszewski.*

(Podobne podziękowanie przesłało i Stowarzyszenie „Gwiazdy", którego zmarły był członkiem.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie podkomitetu, wysadzonego z łona komisji fachowych uprawiaczy lnu, dla zbadania sprawy zawiązania akcyjnego Towarzystwa dla uprawy i wyprawy roślin włóknistych.

(Dokończenie.)

Przemawiając za utworzeniem takiego Towarzystwa akcyjnego na kraj cały, czyni to podkomitet najmocniej będąc przekonanym, że właściciele jego akcyj mieliby z nich zysk pewny i znaczny, bo przedmiotem spekulacji nie byłoby coś takiego, co nie istnieje jeszcze, interes nie opierałby się na żadnych zawiłych kombinacjach, ale szedłby torem prostym, dla każdego łatwo pojętnym i naturalnym. Oto jak wyżej powiedziano — kraj nasz produkuje rocznie roślin włóknistych w realnej wartości około 15 milionów złr. brutto. Towar ten jest bardzo lichy, więc poprawiwszy tylko jego jakość, możnaby sumę tę z wielką łatwością zmienić w cały szereg milionów. Jeżeliby n. p. Towarzystwo obróciło rocznie samą część milionów, i umiejętną pracą doprowadziło do tego, że za tę ilość towaru, którą dziś zakupuje od nas zagranica za pięć milionów, wziętoby sześć milionów, to ten szósty milion byłby już nadwyżką tego dochodu, jaki już dziś mają nasi producenci włókna. Produkcja włókna w kraju naszym w teraźniejszym stanie nie wytrzyma najsłabszej krytyki, więc gdyby tylko choć trochę racjonalniej wziąć się do tego, to cena tego artykułu tak znacznie musiałaby się podnieść, że ta różnica nawet przypuszczać narażenia kapitałów na jakiekolwiek niebezpieczeństwo. Każdy, chociażby najpowierzchowniej obznajomiony z handlem włóknem lnianem i konopianem, musi przyznać, że z tego co niema żadnego się obawiać. Same austrjackie fabryki sprowadzają teraz z zagranicy sprowadzać około 300.000 ctr. włókna lnianego, a cała austrjacka marynarka wojenna i największa część marynarki kupieckiej sprowadza materjał konopny także z zagranicy (z Włoch), więc wciągnąwszy jeszcze w rachunek potrzebę fabrykacji angielskiej i pruskiej, przekonamy się, że gdybyśmy nawet kilkanaście razy tyle włókna produkowali, jak teraz, odbyt na nie znajdziemy z pewnością — byle tylko towar był jak najlepszy.

Celem Towarzystwa byłoby, wpłynąć na udoskonalenie produkcji lnu i konopi i wytworzyć fabryczną wyprawę przemysłową tych artykułów. Aby więc rozwój przedsiębiorstwa szedł krokiem pewnym, powinno ono postępywać jak najsystematyczniej, tj. poczynając od najpierwotniejszych prac stopniowo przechodzić do coraz wyższych rodzajów fabrykacji. Dlatego też powinna z początku ograniczyć się cała działalność Towarzystwa na pośredniczeniu w sprowadzaniu i rozprzedaży doborowego nasienia roślin włóknistych, jak również w handlu gotowem już włóknem, rozpowszechnianiu zasad racjonalnej uprawy tych artykułów i na zakładaniu w najprzydatniejszych ku temu miejscowościach drobnych fabryk dla pierwotnego wyprawiania surowych łodyg. Już tym sposobem pozyskałoby Towarzystwo dobry towar do zbycia obcym fabrykantom, ale z czasem stałby się ten towar materjałem dla własnej naszej fabrykacji na miejscu, i nie morawscy, czescy albo może i angielscy fabrykanci przerabialiby nasze włókno w swoich przędzalniach, tkarniach i blicharniach albo farbiarniach, abyśmy je potem odkupywali od nich za drogie pieniądze, ale przygotowawszy sobie własną pracą dobry materjał fabryczny, na miejscu też poczęlibyśmy przerabiać go, wypierając krok za krokiem konkurencję zagraniczną na tem polu.

Wedle zdania podkomitetu Towarzystwo powinno być tak zorganizowane, aby zapewniając odpowiednie stanowisko tym, co włożą w to przedsiębiorstwo znaczne kapitały, było zarazem przystępne i dla drobnych producentów, zapewniając im także pewne korzyści. Stosując się więc do zwyczaju, oświadcza się podkomitet za akcjami, opiewającemi na 200 złr. w. a., ale pragnie aby te akcje były podzielone na udziały, n. p. 40reńskowe, tak aby po rozłożeniu wpłat na raty, subskrybujący na udział nie był zmuszony więcej płacić jak 16 złr. (40%) na raz pierwszy, a później po 8 złr. na każdy udział.

Pewna, raz na zawsze ustanowiona cyfra, która wyjdzie z pomnożenia pewnej liczby akcyj, reprezentowanych przez jakieś koło właścicieli akcyj całkowitych lub ich udziałów, przez liczbę morgów zajętych pod uprawę lnu, powinna uprawniać do żądania założenia fabryki do wyprawy łodyg w odnośnej miejscowości. Interes, aby mieć w swojej okolicy pewnego odbiorcę surowego płodu, będzie skłaniał producentów do zakupywania akcyj lub udziałów, dla uzyskania prawa żądania założenia fabryki. Towarzystwo uzyska znów przezto rękojmię, że tylko tam będzie zakładać fabryki, gdzie one będą miały dostateczną ilość materjału do przerabiania. Dla większych znów kapitalistów powinno być zapewnione prawo brania udziału w walnych zgromadzeniach i obieralność do Rady nadzorczej.

Wedle zdania podkomitetu nie może być zadaniem Szanownej komisji wypracowywać szczegółowy plan organizacji Towarzystwa. To już rzecz tych, którzy w założeniu jego osobiście będą interesowani. Szanowna komisja uczyni już zadość swemu powołaniu, jeżeli przedyskutuje ogólne normy zasadnicze, na których powinna oprzeć się organizacja Towarzystwa, tak, aby ono jak najwięcej przyniosło pożytku ekonomicznym interesom całego kraju, zapewniając przytem akcjonarjuszom jak najwyższe zyski.

Wychodząc z tego stanowiska, podkomitet ma zaszczyt wnieść co następuje:

Szanowna komisja raczy uchwalić:

A. Następujący ogólny plan organizacji Stowarzyszenia uznaje się za godny polecenia:

1. Celem Towarzystwa powinno być wpływać na udoskonalenie uprawy i zaprowadzenie w kraju naszym fabrycznej wyprawy lnu i konopi, zapewniając przezto akcjonarjuszom odpowiednie zyski.

2. Środki, jakiemi Towarzystwo do tego celu dążyć zamyśla, są następujące:

a) Prowadzić będzie wszelkie handlowe czynności, wchodzące w ten zakres, mianowicie pośredniczyć będzie w sprowadzaniu i rozprzedaży doborowych nasion roślin włóknistych, i będzie zakładać ajencje po kraju z centralnym domem komisowym we Lwowie dla pośredniczenia w sprzedaży włókna.

b) Będzie rozpowszechniać pisma, mogące się przyczynić do wykształcenia producentów lnu, i za odpowiedniem wynagrodzeniem posyłać będzie instruktorów, dla obznajamiania producentów z zasadami racjonalnej uprawy roślin włóknistych.

W razie szczególniej sprzyjających okoliczności będzie Towarzystwo zakładać plantacje lnu na własny rachunek.

c) W rozmaitych, za przydatne do tego uznanych punktach kraju Towarzystwo zakładać będzie z początku drobne zakłady fabryczne do najpierwotniejszej wyprawy surowych łodyg na włókno towarowe.

d) W miarę zwiększania się obrotu funduszów Towarzystwa w pierwotnej wyprawie łodyg, będzie ono zakładać większe fabryki centralne do dalszego przemysłowego przerobu tego włókna, a to w ten sposób, że jeżeli obrót włożonych w roszarnie i międlarnie kapitałów Towarzystwa tak szczęśliwie wzmagać się będzie, iż dojdzie do pewnej, przez walne zgromadzenie akcjonarjuszów ustanowić się mającej kwoty, wtedy przystąpi Towarzystwo do zakładania przędzalń mechanicznych, później tkarń, blicharń i t. d.

e) Koło akcjonarjuszów, zasiewających pewną raz na zawsze ustanowioną ilość morgów roli lnem lub konopiami, ma prawo żądania założenia w swej okolicy zakładu fabrycznego, wymagającego funduszu obrotowego, zastosowanego do wysokości sumy akcyj, reprezentowanej przez to grono akcjonarjuszów. Podania te mają być wnoszone do Rady nadzorczej, a ta ma obowiązek każdą taką propozycję, wraz z motywowanem zaopiniowaniem swojem, przedłożyć najbliższemu walnemu zgromadzeniu do ostatecznego rozstrzygnięcia.

3. Podstawę działalności Stowarzyszenia stanowią akcje, opiewające na 200 złr w. a., podzielne na pięć udziałów po 40 złr. w. a., które będzie można samoistnie nabywać.

Kto w oznaczonym terminie złoży na ręce przewodniczącego komisji fachowych uprawiaczy lnu deklarację zakupna 30 sztuk akcyj z załączeniem kwitu kasowego Banku hipotecznego, na 1.500 złr. opiewającego, jako pierwszą wpłatę, ten liczy się do założycieli.

Gdy liczba założycieli dojdzie do 10, wzywa ich przewodniczący do ukonstytuowania komitetu, poczem przeleje komisja działalność swoją w pomienionej sprawie na ten komitet założycieli. Komitet założycieli przedsiębierze wszystkie czynności przedwstępne, które uzna za odpowiednie dla interesów zawiązania się Towarzystwa.

Jeżeli w terminie oznaczonym przez komitet założycieli rozebranych zostanie 2600 sztuk akcyj lub odpowiednia liczba udziałów, wchodzi Stowarzyszenie w życie.

Po uskutecznieniu subskrypcji wyżwymienionej cyfry akcyj, zwoła komitet założycieli pierwsze walne zgromadzenie akcjonarjuszów, na którem wybraną zostanie Rada nadzorcza i Towarzystwo ukonstytuuje się.

Na walnych zgromadzeniach daje głos jeden każdych 20 akcyj. Kto posiada 40 akcyj, jest obieralnym do Rady nadzorczej.

B. Po ukonstytuowaniu się komitetu założycieli zwoła JW. przewodniczący posiedzenie komisji, na którem przelaną zostanie działalność jej w tym względzie na ów komitet, i jemu zostaną także odstąpione do odpowiedniego użytku projekta organizacji Towarzystwa, któreby w skutek odnośnej odezwy zostały nadesłane.

C. Komisja uprasza JW. przewodniczącego, aby jak najspieszniej zajął się wykonaniem powyższych uchwał w sposób, jaki za najodpowiedniejszy uzna.

Lwów dnia 22. kwietnia 1869.

Powyższy projekt przyjął podkomitet w całej osnowie. Porobiono jednak zmiany w cyfrach kapitałowych. Mianowicie uchwalono na wniosek p. Darowskiego Mieczysława, aby deklaracja zakupna 20 sztuk akcyj uprawniała już do wejścia do komitetu założycieli; dalej, aby po zebraniu w drodze subskrypcji 60.000 złr. kapitału (300 akcyj) weszło Stowarzyszenie w życie, a wreszcie aby każdych 2 akcyj zapewniało głos na walnych zgromadzeniach akcjonarjuszów, a właściciel 10 akcyj aby był obieralnym do Rady nadzorczej.

Na przyszłą sobotę, t. j. na dzień 1. maja, ma być zwołane walne posiedzenie komisji, na którem ta sprawa ma być ostatecznie rozstrzygniętą. W imieniu podkomitetu ma referować p. Teofil Merunowicz.

Przyjechali do Lwowa d. 21. kwietnia: Pp. Augustynowicz Sew. z Szeptyc, Dylewski M. z Rolowa, Radziejewski E. z Ditkowic, Czarkowski A. z Podola, Greuzinger F. z Klausenburga, dr. Rappaport J. z Warszawy, Sengórski Jerzy z Mołdawy, Szymański N. z Kadzielny, Pawlikowski K. z Brześcian, Pawłowski K. z Holczy, Mrozowicki J. z Stanisławowa, Czarnecki J. z Kaczanówki, Ciemierzyński J. z Brzozdowic, Lisowski R. z Jakamanic. Łokociejowski A. z Lipska.

Dnia 22. kwietnia.

Pp.: Księżna Balsch El. z Mołdawy, br. Komorowski Wł. z Łuczyc, hr. Esterhazy Wł. z Moskwy, hr. Mniszek Wł. z Przemyśla, Morawska Mal. z Podhorzec, Pierzchała Ign. z Uszkowic, Kopystyński Józef z Zadurowa, Szumlański Michał z Krzywego, Hoffmann Jan z Wiednia. Arłamowicz Fel. z Krakowa, Brzozowski Hen. z Bobrownik, Poborecki Edw. i Węgliński Ign. z Polski, Derza Jul. z Mielnik, Mierzyński R. z Baryłowa, Stanek Wac. z Żędowic, Korseliński Sew. z Bereznicy, Prytyka Wład. z Tuczna, Katyński Stanisław z Grodowic.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia mamy dziś tylko telegram, pochodzący z półurzędowego Biura korespondencyjnego. Formalną fintą udało się „spędzić" — mówiąc angielskim językiem parlamentarnym — większość dla ustawy, gwałcącej ostatni ważny kęs naszej autonomii krajowej, w najdotkliwszej dla nas sprawie. Jakim czynem odpowiedziała, czy odpowie nasza delegacja na ten fakt, i na demonstracyjne, szydercze oklaski owej „znacznej większości" — dowiemy się dziś czy jutro. Przecież nie wszystko uda się schować w tajemnicy.

Gazeta urzędowa ogłasza szereg nominacyj oficerów dla landwery węgierskiej.

Z Zagrzebia telegrafują, że sejm kroacki odroczył się na 15 dni aż do powrotu delegacji z Pesztu.

Przywódzcy skranej lewicy w Węgrzech zamyślają przyprowadzić do skutku adres, mający być podpisywanym przez masy ludności, z wezwaniem do Koszuta, aby wracał do kraju.

W Berlinie otworzono konferencję międzynarodowego Stowarzyszenia opatrywania rannych w wojnie.

Na posiedzeniu parlamentu północno-niemieckiego, odpowiedział hr. Bismark na żądanie Twestena przedłożenia księgi niebieskiej: Książka niebieska jest niepraktyczną, gdyż albo nie będzie miała wartości, albo też nie będzie niebezpieczną. Granica dyskrecji może być łatwo przekroczoną, a zestawienie dokumentów bez żadnej ważności nie ma celu. W nagłych kwestjach ogłoszane będą depesze dla informacji publiczności, choćby parlament nie był zebrany.

Włoski minister spraw wewnętrznych odpowiedział na interpelację o wypadki w Medjolanie, iż znaleziona broń i dokumenta świadczą o kierowaniu spisku z zagranicy, i zdaje się zachodzić ważny związek między tym spiskiem a innemi planami względem Włoch.

W d. 22. b. m. otworzono w Paryżu subskrypcję na hiszpańską pożyczkę. Tłumnie gromadzono się do podpisów.

Książę Czarnogóry przesłał serbskiemu księciu Milanowi order Niepodległości pierwszej klasy. Jestto najwyższa odznaka honorowa czarnogórska.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń dnia 24. kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej skończono jeneralną rozprawę nad projektem ustawy szkolnej. Po świetnej, grzmiącemi oklaskami przyjętej mowie ministra oświaty, dr. Hasnera, odrzucono znaczną większością wnioski tak odesłania projektu do Wydziału dla przerobienia, jak i przejścia do porządku dziennego.

Telegrafowany kurs wiedeński
z dnia 23. kwietnia.

	A. W. zł.	c.
Renta w papierze	61	40
Renta w srebrze	69	60
Losy z roku 1860	100	00
Akcje banku nar.	723	00
„ Towarzyst. kred. na 200 zł. bez dyw.	281	40
Londyn 10 fnt. szterlingów	123	60
Dukaty cesarskie sztuka	5	88½
Srebro za 100 zł. w. a.	121	65

CENNIK GIEŁDY.

we Lwowie dnia 23. kwietnia.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	217	25	218	00
Kolei Lwow. Czern.-Jassy	186	75	187	75
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	00	00	89	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5% (bez kupona)	90	50	91	25
Tow. kred. gal. w. a. 4% (bez kupona)	78	25	78	70
Banku hypot. galic. (bez kupona)	91	60	92	00
Galic. zakładu kredyt. włościańskiego	00	00	00	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	75	73	20
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowin.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	100	50	101	75
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. em.	00	00	00	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. dtto	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	74	5	81
Dukat cesarski	5	78	5	84
Napoleond'or	9	84	9	96
Półimperjał rosyjski	10	00	10	18
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
dtto papierowy dtto	1	62½	1	64
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	121	50	122	50

Towary: Korzec pszenicy 170 fnt. 6.75 do 7.25, żyta 160 fnt. 4.30 do 4.50, jęczmień 140 fnt. 4.30 do 4.50, owies 100 fnt. 2.90 do 3.20, kukurudza 170 fnt. 4.25 do 4.30, hreczka 140 fnt. 4.25 do 4.40, koniczyna 180 fnt. 32.— do 34.—, rzepak 150 fnt. 8.— do 8.50, lnianka 150 fnt. —.— do —.—, groch 180 fnt. 4.50 do 5.50. Cetnar łoja 31.— do 31.50, potażu 13.— do 14.50, chmielu —.— do —.—, spirytusu 11.80 do 11.40.

Wiedeń 22. kwietnia.	Płacą zł.	cr.	Żądają zł.	ct.
Renta austrjacka notami oprocent.	61	75	61	85
„ „ srebrem oprocent.	69	90	70	10
% Metaliki na wal. austr.	58	30	58	50
„ Metaliki na m. k.	55	25	55	75
„ Obl. ind. niż. austr.	92	25	92	75
„ „ „ węgierskie	81	25	81	75
„ „ „ chor. i sław.	82	00	83	00
„ „ „ galicyjskie	72	40	72	80
„ „ „ bukowińskie	72	00	73	00
„ „ „ siedmiogrod.	74	75	75	25
Losy.				
Obligacje gal. pożyczki głodowej z r. 1866	100	50	101	00
Losy poż. z r. 1839 (całe)	209	50	210	00
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	92	00	92	50
„ „ „ 1860 po 100 złr. 5%	102	50	102	75
„ „ „ 1864 po 100 złr.	122	70	122	90
„ „ srebrnej z r. 1864	00	00	00	00
„ „ „ z r. 1865	00	00	00	00
„ zakładu kredyt. po 100 złr.	162	00	162	50
„ ks. Salm	42	50	43	00
„ hr. Palfy	35	00	36	00
„ ks. Klary	37	50	38	00
„ hr. St. Genois	33	75	34	00
„ ks. Windischgrätz	22	50	23	00
„ hr. Waldstein	24	50	25	00
„ Rudolfa	15	00	15	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. (10letn. do los.)	100	10	100	30
Banku narodowego w walucie austr. (10letn. do los.)	95	40	95	60
Galic. Zakł. kred. 4%	78	00	00	00
Gal. bank hipoteczny	91	00	92	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	108	75	109	25
Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr.	724	00	725	00
„ anglo-austr	318	50	319	00
Zakł. kred. dla h. i przem. po 200 zł.	285	20	285	40
Kolei półn. Ferdynanda	2320	00	2325	00
„ Karola Ludwika	217	50	218	00
„ czerniowieckiej	187	00	187	50
Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. emis.	100	00	100	50
„ „ lw. czern. za 100 (1867).	88	00	89	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	9	91	9	92
Augsb. 100 złr. nr.	103	10	103	30
Frankf. n. M. 100	103	25	103	45
Hamb. 100 mark.	91	30	91	40
Londyn 10 fnt.	124	05	124	15
Paryż 100 frank.	49	35	49	40
Paryż 22. kwietnia.				
Renta 3%	71	20	00	00

Kursa z dnia 23. kwietnia 1869, godz. 2. min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 107.—. Akcje banku anglo-austr. 314.—. Anglo-węg. 115.—. Akcje Karola Ludwika 216.50. Kolej siedmiogrodzka 161.50. Kolej południowa 230.20. Kolej alföldzka 163.—. Kolej państwowa 340.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 186 50. Kolej w. półn.-wsch. 153.50. Kolej północna 231.—. Kolej Rudolfa 160 50. Kolej Franciszka Józefa 179.50. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 72.60. Losy 1864 r. 121.40. Napoleondor 9.89. Pruski kurant —.—. Usposobienie mdłe.

Kursa z dnia 23. kwietnia 1869, godz. 6 min. 30 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 63.—. Akcje kred. bez dyw. 282.40. Akcje banku anglo-austr. 315.—. Akcje zakładu zastawniczego 134.—. Akcje Karola Ludwika 216.50. Kolej południowa 231.50. Losy 1860 roku 100.40. Napoleondor 9.88½. Franko-austr. 125.75. Akcje banku jener. 74.—. Akcje banku handl. 83.50. Banku bud. 69.50. Usposobienie lepsze.

Paryż. Renta 3% 71.15.

Berlin. Moskiewskie banknoty 79½. Akcje kredytowe 122½. Lombardy 126. Galicyjska kolej 88. Kolej państwowa 184½. Na Wiedeń —. Żyto 51½. Owies 31½. Usposobienie przy zamknięciu lepsze.

Wrocław. Pszenica 78. Żyto 61. Owies 39. Rzepak zimowy —. Koniczyna bez zmiany.

Szczecin. Pszenica —.—.

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

		godz.	min.	
Odchodzą ze Lwowa	o	5	10	rano.
„ „	o	5	20	wieczór.
„ z Krakowa	o	10	20	rano.
„ „	o	8	4	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o	8	40	wieczór.
„ „	o	8	12	rano.
„ do Krakowa	o	2	54	popołu.
„ „	o	6	15	rano.

Pociągi kolei żel. Lwowsko-Czerniowieckiej.

		godz.	min.	
Odchodzą ze Lwowa	o	10	—	rano.
„ „	o	10	—	wieczór.
„ z Czerniowiec	o	6	25	rano.
„ „	o	6	30	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o	5	—	rano.
„ „	o	5	—	rano.
„ do Czerniowiec	o	8	—	wieczór.
„ „	o	8	14	wieczór.

✝

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 14. kwietnia b. r. zakończył życie tknięty apopleksią we Lwowie Mikołaj Piława Kamieniecki, c. k. pułkownik, podkomorzy, kawaler wielu orderów i dowódzca 65. pułku liniowego, syn Jana i Róży z Zabielskich Kamienieckich, pułkownika b. wojsk polskich i adjutanta ks. Józefa Poniatowskiego.

Ś. p. Mikołaj urodzony w roku 1820, od młodości, pierwej w Krzemieńcu, później w akademii inżynierów wychowany, dosłużył się stopnia pułkownika na polu bitew w roku 1848, 1859 i 1866; żołnierz duszą i ciałem, od dzieciństwa prawie aż do najnowszych czasów za granicami kraju ojczystego przebywając, nie przestał nigdy być prawym i ojczyznę kochającym synem; najlepszy krewny, szczery przyjaciel, sprawiedliwy przełożony, uczynny dla wszystkich, protegujący ile mu tylko zakres działania pozwalał rodaków, służył z honorem w wojsku cesarskiem, nie mogąc w ślady swych ojców służyć własnej ojczyźnie.

Konsystując z swym pułkiem obecnie w kraju rodzinnym, doczekał się wreszcie tej od dawna tak gorąco upragnionej chwili; upraszał kilkakrotnie o przeniesienie do pułku polskiego, pragnąc szczerze służyć razem ze swymi rodakami i jak najdłużej w kraju pozostać.

Śmierć przedwczesna przerwała wątek tych dla niego tak błogo między rodziną i swoimi spędzanych chwil. Ze zgonem ś. p. Mikołaja wygasła rodzina męzka Piławitów Kamienieckich, tak niegdyś w Polsce słynna i zasłużona, a której ozdobą jako też i chlubą kraju był zmarłego praszczur, Mikołaj Piława Kamieniecki, pierwszy Hetman wielki koronny za króla Zygmunta I. w roku 1515.

Pokój popiołom Jego!

Ogłoszenie.

Nr. 180. Wydział lwowskiej Izby adwokatów podaje do wiadomości, że **Dr. Rudolf Onyszkiewicz** zrezygnował z posady adwokata we Lwowie, i że substytutem jego zamianowany został **Dr. Piotr Hryszkiewicz**, adwokat krajowy we Lwowie. 1944 2—3

Z Wydziału Izby adwokatów.

Lwów, dnia 16. marca 1869.

Spirytus wolowy

(aromatyczny)

jako najlepszy środek przeciw wolu, przesyła niżej podpisany tylko za gotówką lub za zaliczką pocztową.

Cena: 1 flakon 1 złr. w. a., z opakowaniem i przesyłką. Przy większych zamówieniach liczy się tylko 60 ct. za flakon i 50 ct. za opakowanie. 1942 1—12

Wilhelm Pohlner

aptekarz w Mürzzuschlag na Semmeringu.

Ortopedyczny

ZAKŁAD LEKARSKI

Dr. Henr. R. von Weil

przedtem w Unter-Döbling, a

od 1. maja 1867

na Währing (pod Wiedniem) Stiftgasse 59.

Naczelnik tego zakładu mieszka w zakładzie i zajmuje się całem kierownictwem. Lekarska praktyka ze strony naczelnika instytutu dotyczy w szczególności skoszlawień i oszpeceń ciała, nienormalności i zapaleń kości i stawów, skróceń i pokurczeń żył, konsumcji i sparaliżowania muszkułów.

Krewnym chorego wolno bezwarunkowo wybierać lekarzy do konsylium.

☛ Troskliwe pielęgnowanie i stołowanie chorych tak w pokojach wspólnych, jak i osobnych. Ćwiczenia gimnastyczne, nauki w umiejętnościach, językach i muzyce. Bliższe wyjaśnienia, konzultacje, programy i przyjmowanie w zakładzie samym. 1712 4—5

Przy zbliżającej się gorętszej porze roku zwracamy uwagę Szanownej p. t. publiczności, w ogóle, a w szczególności posiadaczy **hotelów, kawiarń i traktyjerni** na

słynne w całym świecie

c. k. wyłącznie uprzywilejowane

LODOWNIE PRZENOŚNE

i metalowe pipy do musowania

wyrobu Antoniego Wiessnera, fabrykanta w Wiedniu, Wieden Hauptstrasse Nr. 69. Utrzymują się tam ciągle na składzie lodownie, które na ostatniej wystawie powszechnej w Paryżu zaszczycone zostały nagrodą.

Wszelkie lodownie, tudzież pipy do musowania reperują się i przyjmują także w zamian. 1711 8—12

TOLUTINE RIGAUD

RIGAUD & Cie w Paryżu 45. rue de Richelieu.

Wyśmienita woda toaletowa, z balsamu Tolu i rozmaitych wonnych roślin uzyskana: zastępuje ona korzystnie wodę kolońską, jakoteż inne dotąd najulubieńsze wyroby podobnego rodzaju; wzmacnia skórę i robi ją gibką.

GŁÓWNY SKŁAD dla Wiednia i dla całej Austrjackiej monarchii do sprzedaży *en gros* u p.

A. Ign. Krebs,

Wien Wollzeile Nr. 1—3.

Można także dostać we LWOWIE w handlach panów **R. SCHWARCA; Steifa Synów, i Berlinera**; w Krakowie **F. B. Hahna**, w Brodach **M. S. Franzosa**, w Tarnopolu dr. **Buchelta.** 1725 11—15

PILULES GOURMANDES PURGATIVES CAUVIN

APTEKARZA, 55, BOULEVART DE SEBASTOPOL W PARYŻU.

Jest to nieoceniony środek czyszczący i przeczyszczający CZYSTO ROŚLINNY, przyjemny i łatwy do zażycia, a niezawodny przeciw ZATWARDZENIOM, najuporczywszym NEWRALGJOM, ŻÓŁCI, FLEGMIE ŻOŁĄDKA.

Pigułki Cauvin'a są niezawodnej skuteczności przeciw ZAPALENIU KISZEK, ZAMULENIU ŻOŁĄDKA, MIGRENOM, ASTMIE, KATAROM, LISZAJOM, GOŚĆCOWI i PODAGRZE.

Zalety tych pigułek dają się streścić w paru wyrazach: PRZYWRACAJĄ I UTRZYMUJĄ ZDROWIE.

Przy ich użyciu nie potrzeba zachowywać diety, tak co do pokarmów jak i napoi; jeżeli idzie o otrzymanie rozwolnienia, używa się je przy jedzeniu, jeżeli chodzi o przeczyszczenie, bierze się je kładąc się spać.

Dostać można we *Lwowie* w aptekach: p. p. Piotra MIKOLASCH i BERLINERA; w *Krakowie* w aptekach: p. p. BRZEZIŃSKIEGO MICZYŃSKIEGO i REDYKA; w *Poznaniu* w aptekach p. p. Dr. MANKIEWICZA i ELSNERA; w *Brodach* w aptece p. FRANZOS; w *Rzeszowie* w aptece p. SZAYERA.

NOWE KOMPOZYCJE na fortepian przez

Karola Mikulego

Op. 19. DEUX NOCTURNES à Madame la princesse Marcelline Czartoryska 81 cnt.

Op. 20. VALSE 81 cnt.

są do nabycia w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie w Rynku pod liczbą 50.

1975 1—2

Ze Stowarzyszenia uprawiaczy wina w Tokaju.

Zważywszy, że winna latorośl dla rozwinięcia się swego wymaga niewiele wilgoci, teraźniejsza wiosna może być powitaną jako nadzwyczaj pomyślna. Pomimo braku sił roboczych są jednak wszystkie wiosenne roboty wcześniej niż kiedykolwiek ukończone.

Podając do publicznej wiadomości tak pomyślne widoki, niech nam będzie wolno wspomnieć o ostatniem bogatem i dobrem winobraniu. Chociaż przy wyciskaniu moszczu powątpiewano o dobroci winogradu, to jednak tem przyjemniej zdziwiono się, że zeszłoroczne wino pod względem **mocy** i **bukietu** stoi na równi z **najszlachetniejszemi latami**. Z powodu bogatego pod względem ilości winobrania ceny są tak tanie i towar tak dobry, że **górno-węgierskie (Hegyallaer) wino** pod względem ceny i jakości trzyma pierszeństwo przed wszystkiemi winami.

Założona przez Stowarzyszenie ajencja do sprzedaży wyrobów (za gotówkę lub pobraniem przez kolej żelazną) cieszy się najlepszem zaufaniem i pomyślnością.

Zwolennicy najszlachetniejszego soku winnego **górno-węgierskiego** mogą pod adresem:

„Agentur des Weincultur-Vereins in Tokaj" żądania swoje najtaniej i najdokładniej mieć załatwionemi. 1937 1—3

Od lat 26 istniejąca c. k. uprzywilejowana krajowa

Maszynowa fabryka posadzek

Stefana Barawitzka i Syna

w Wiedniu,

Heiligenstadt, Nussdorfstrasse. **Skład**: Stadt, Herngasse Nr. 10,

oznajmia niniejszem Wysokim stanom i P. T. publiczności, iż posiada zapas zawsze i to nader tanich **20 do 25.000** sztuk eleganckich, najpiękniejszych jak i najordynarniejszych **parkietów na posadzki**, za **których doskonałość i moc wytrwania niczem nieuszkodzoną powyższa firma 5 letnią daje gwarancję.**

Ilustrowane cenniki przesyła się przedsiębiorcom budowli i architektom, jako też P. T. Publiczności, bezpłatnie i franko. 1841 3—6

Wiedeń, Kärntnerring Nro 15.

Bazar obić papierowych

Świeżo otworzony

BAZAR OBIĆ PAPIEROWYCH

w Wiedniu, Kärntnerring Nr. 15, naprzeciw pałacu księcia Würtemberg,

znany i słynący w skutek sumiennej i punktualnej usługi, poleca swój

wielki skład najnowszych

francuzkich i angielskich obić papierowych

zwój po **15** ct i drożej.

Za obicie **1 pokoju** objętości 12 kwadr. bez szpaleru **4 złr. 50 ct.** i wyżej

" " 1 " " 12 " ze szpalerem 9 "

Za trwałość i czystość wykonanej roboty szpalerowej ręczy się.

☛ Podejmuje się **urządzania zupełnego** pomieszkań tak w miejscu jako też na prowincji. ☚ 1700 14—24

Wzory i cenniki rozsyłają się na żądanie **bezpłatnie.**

Z poważaniem **E. J. Fischer.**

Bazar obić papierowych

Wiedniu, Kärntnerring Nro 15.

C. k. uprz. akcyjny

Bank Hipoteczny

przyjmuje wkładki pieniężne na asygnacje kasowe 4procentowe z **8mio**dniowem wypowiedzeniem, 4½procentowe z **14to**dniowem wypowiedzeniem.

Od asygnacyj kasowych 5procentowych dotąd w obiegu będących, **od dnia 15. kwietnia b. r.** Bank opłacać będzie tylko 4½% i spłaci takowe za **14to**dniowem wypowiedzeniem.

Lwów dnia 10. kwietnia 1869. 1908 4—?

funt po 1 złr. 20 ct.

Najlepszy i najświeższy

PROCH HERBACIANY

w głównym składzie

HERBATY

Frydryka Schubutha,

w rynku Nr. 164.

1873 3—3

Najlepszy i najświeższy

funt po 1 złr. 20 ct.

Wysokiej szlachcie

i P. T. publiczności wiedeńskiej i z prowincji ma zaszczyt najwyżej wył. konces.

Zakład akcyjny w Wiedniu,

1747 **Operngasse, 2.** 10-12

naprzeciw starego i nowego teatru Opery

niniejszem najuprzejmiej donieść, iż tamże

☛ **STAROŻYTNOŚCI,** ☚

jako to: **stare obrazy, stara porcelana, szkła, tabakierki, broń, figury z drzewa i słoniowej kości, złote i srebrne naczynia, kryształy, stare koronki,** jak również **klejnoty, brylanty, perły i t. d.**

☛ po najwyższych cenach ☚

przyjmują się do sprzedaży i bezzwłocznie płacą gotówką.

Za posyłki z prowincji pieniądze wysyłają się natychmiast; przedmiot niemogący być nabytym zwraca się w ciągu trzech dni.

☛ **Zaręcza się wszelką dyskrecję.**

«Providentia»

Towarzystwo dla zabezpieczeń gospodarczych i realności w Wiedniu

oparte na **wzajemności** swych członków, z kapitałem zakładowym **300.000 złr.**, i na zebranych znacznych

funduszach rezerwowych,

zabezpiecza:

Przeciw utratom, powstającym między **zwierzętami pożytkowemi** w skutek zarazy, pojedynczych **(sporadycznych) chorób i nagłych wypadków.**

Przeciw szkodom spowodowanym przez **ogień, piorun** lub **explozję w mieszkalnych, gospodarskich** i tym podobnych **zabudowaniach, stodołach, ruchomościach, składach towarów, płodach polnych** i wszelkich mogących być zabezpieczanemi **zapasach, uszkodzeniach** powstałych w zabezpieczonych **budynkach** i t. d. i t. d. w skutek **gaszenia, burzenia lub wynoszenia.**

Przeciw szkodom wynikłym wskutek **gradobicia w płodach rolnych.**

By następnie oddziaływać pomyślnie i zachęcająco na interess rolniczo-gospodarcze w ogóle a w szczególności na posiadłości rolniczo-gospodarcze, Towarzystwo w dalszym rozwoju przytoczonych powyżej tak ważnych rodzajów zabezpieczeń obejmie jeszcze zabezpieczenia przeciw stratom, wyrządzonym przez **mróz, wezbrania wód, powódź i oberwanie się chmur,** jak również **zabezpieczenia hipoteczne,** w zakres swej działalności.

Wszelkiego rodzaju objaśnienia udziela z wszelką gotowością **dyrekcja w Wiedniu** (Baeckerstrasse Nr. 1), jak również we wszystkich miejscach urządzone **Reprezentacje i ajenci** Towarzystwa, gdzie także przyjmują się zlecenia dotyczące zabezpieczeń.

Wieden w kwietniu 1869.

Rada zawiadowcza. ***Dyrekcja.***

Odnośnie do powyż przytoczonego, mam zaszczyt najuprzejmiej zawiadomić, że **Jeneralną Reprezentację dla Lwowa i Galicji** przyjąłem. Polecam się życzliwym względom i upraszam o udzielanie mi zleceń co do zabezpieczenia przeciw szkodom, wynikającym z **pomoru bydła, z ognia i gradobicia,** zapewniając szybkie i dokładne załatwienie. 1940 1—26

Wszelkich objaśnień udzielają z gotowością mój kantor i ajenci ustanowieni wszędzie.

Józef Nierenstein we Lwowie.

Obejdzie się bez froterów.

Moja jedynie i wyłącznie prawdziwa, słynna w całym świecie i w całej Europie niesłychanie upowszechniona **pasta posadzkowa** do najłatwiejszego, najtwardszego i najpyszniejszego na **własną** rękę zapuszczania wszelkiego rodzaju posadzek, nie potrzebuje zapewne żadnego więcej zachwalenia. Na 1 pokój 1 złr., na 6 pokojów 5 złr., na 12 pokojów 1 złr. Nr. 1. blady na twarde parkiety, Nr. 2. jasny na miękkie parkiety, Nr 3. ciemny na zwykłe posadzki!!

Tak nadzwyczajne powodzenie tego dotąd niesłychanego wyrobu spowodował kilku konkurentów do tak zwanego naśladowania; uważam wszakże niżej mojej godności, przestrzegać od takich plagiatów.

☛ **Oryginalna angielska esencja na plamy!!** jako jedyny rzeczywisty środek ochronny od plam wszelkiego rodzaju, bez woni i bez szkodliwości dla dotyczącej materji, 1 flakon 70 ct., 12 flakonów 7 złr. 50 ct.

Składy komisowe obu tych artykułów nie będą urządzane!!

Słynna w całym świecie najlepsza **amerykańska politura na meble** (nonplus ultra do odpoliterowania wszelkich mebli) pudełko po 60 ct. Przy większych samówieniach odpowiednia prowizja. Zamówienia z kraju i zagranicy za gotówką lub za przekazem pocztowym!! Listowe zlecenia należy adresować: **An das Fabriksetablissement und General-Depot** für die k. österreichische und k. ungarische Monarchie.

1719 4—6 ***V. Wischin*** in Wien, Stadt Himmelpfortgasse Nr. 4.

OCCASION!

Zum Kronprinzen von Oesterreich!

WIEN Ecke der Bognergasse **WIEN.**

Zapas z przeszłorocznego sezonu wyprzedaje się

po zdumiewająco nizkich cenach.

Angielski Barcż niciany po **25, 30** ct. łokieć.

Francuzkie Jaconnas, Perkalina i Muszlin po **30, 35, 40** cnt. łokieć.

Chine Alpacca, przedtem 1 złr, teraz **50** ct. łokieć.

Franc. Sultanine., przedtem 2 złr., teraz **75** ct. łokieć.

Najlepsze francuzkie fulary, łokieć szerokie po złr. **1.10** do złr. **1.30.**

Poult de soie w paski całkowicie jedwabiem przerabiane łokieć złr. **1.50** do **2.**

Czarna jedwabna elegancka suknia, z poręczeniem, 10 łokci złr. 18.

Próbki na żądanie przesyłają się franko. 1849 3—24

Diamant & Müller.

C. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika.

Nr. 1294 ex 1869.

Obwieszczenie.

Począwszy od 20. kwietnia r. b. aż do odwołania, dodanym będzie każdemu osobowemu i mięszanemu pociągowi w kierunku ze **Lwowa** do **Krakowa** jeden próżny ciężarowy wagon, w którym, o ile miejsca starczy, artykuły żywności zepsuciu podlegające, a mianowicie „świeże mięso," w naszych stacjach z przeznaczeniem do **Wiednia** na zwyczajny fracht oddane, za obliczeniem naszej podług taryfy towarowej przypadającej należytości, naładowanemi zostaną.

Wiedeń dnia 13. kwietnia 1869.

1941 2—3 **Rada zawiadowcza.**

BANK GALICYJSKI

dla handlu i przemysłu

w Krakowie

zawiadamia PP. Akcjonarjuszów, że

pierwsza wpłata 40% czyli **złr. 80 wal. austr.**

za każdą akcję winna być wniesioną

w czasie od 1. do 20. maja r. b.

do kasy Filii Galicyjskiego Banku Hipotecznego w Krakowie, która do przyjmowania powyższych wpłat upoważnioną została.

W Krakowie dnia 17. kwietnia 1869.

1957 2—3 **Założyciele.**

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.